Nr. 17. Lwów dnia 24. maja. Rok 1865.

# TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesełką pocztową: 6 zlr. rocznie; 3 zlr. półr.; 1 zlr 50 cnt. kwart.; 50 cnt. mieś. Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 375 1/4

## Stan polityczny Księztwa Warszawskiego w r. 1812.

*Skreślił Bronisław Zamorski.*

(Ciąg dalszy.)

List cara długi, może najdłuższy jaki kiedy car w sprawie polskiej pisał — był przez władze austrjackie zatrzymany w Brodach i przeczytany, wierzytelny odpis zrobiony, a oryginał księciu Adamowi oddany; wedle wierzytelnego odpisu, jaki otrzymała ambasada francuzka list ten dosłownie tak brzmi:

„Z Lejpun 1. stycznia 1813 (podług rus. stylu). Od dwóch dni doszedł mię zajmujący twój list z 15. grudnia 1812 r. również jak kopia listu z 6. grudnia z wszystkimi dodatkami. P. Kluczewski wręczył mi je w Mereczu; wszakże dotąd nie odebrałem pierwszego listu z 6go.

Dziś zaś przez korpus Czyczagowa otrzymałem list z podpisem: „Mostowski, minister spraw wewnętrznych“ w kopercie adresowanej do mnie. Pismo to posełam ci w kopji. Ani chwili nie zwlekam z odpowiedzią, a odpowiedź ta jest zarazem odpowiedzią na przesełkę p. Mostowskiego.

Propozycje mieszczące się w tych papierach, te wynurzenia osobistych dla mnie uczuć, poruszyły serce moje do głębi! Powodzenia, któremi opatrzność raczyła pobłogosławić moim niezłomnym usiłowaniom, nic a nic nie zmieniły ani uczuć moich, ani najlepszych chęci dla Polski.

Niechże rodacy twoi uspokoją się i złożą wszelkie obawy. Zemsty dusza moja nie pojmuje, i największa to dla mnie rozkosz, kiedy za złe mogę dobrem odpłacić. Wydałem już najsurowsze rozkazy do moich jenerałów, ażeby postępowali w tym duchu, i Polaków uważali za przyjaciół i braci.

Radbym z tobą pogadać otwarcie: Ażeby ulubione moje pomysły o Polsce mogły się spełnić, trzeba będzie pomimo, że dzisiaj tak świetnie stanąłem, łamać się z niejedną trudnością, a naprzód z opinją panującą w Rosji. Zachowanie się wojska polskiego u nas, zdobycie Smoleńska, Moskwy, spustoszenie całego kraju, wszystko to rozbudziło dawną nienawiść. Następnie jeźliby w obecnej chwili dano rozgłos moim dobrym intencjom dla Polski, zarazby Austrja i Prusy rzuciły się w objęcia Francji, a właśnie idzie o to, żeby temu zapobiedz, tem bardziej, gdy oba te mocarstwa okazują mi już najprzychylniejsze usposobienie.



Możnaby zwyciężyć te przeszkody działając mądrze i roztropnie; lecz chcąc tego dopiąć, potrzebuję i twojej i twoich współziomków pomocy. Najprzód ty mi dopomagaj w przeprowadzeniu mych zamiarów w Rosji, starając się usprawiedliwić w oczach Rosjan przywiązanie o jakiem wiedzą, że mam dla Polaków i dla wyobrażeń, będących duszą tego narodu. Proszę cię o odrobinę ufności we mnie, w mój charakter, w moje zasady, a pewnie nie zawiodę waszych nadziei. W miarę jak się rozwiną skutki tej wojny, przekonasz się do jakiego stopnia drogą mi jest sprawa twojej ojczyzny, i ja umiem nieodstępować od moich dawnych wyobrażeń. Co się tyczy formy rządu, wiesz przecie, że zawsze za najliberalniejszą obstawałem.

Jednakże uprzedzam cię, i to w sposób stanowczy: o moim bracie Michale nie może być mowy; nie zapominaj, że Litwa, Podole i Wołyń uważane są dotąd za prowincje rosyjskie; żadna też loika w świecie nie przekona Rosji, aby takowe mogły dostać się pod inne panowanie niż rosyjskiego wszechwładcy. Co zaś do nazwy pod jaką mają wejść w ogólny skład państwa, tedy trudność ta byłaby łatwiejszą do pokonania.

Wymagam po tobie, ażebyś z litu tego wszystko, co za właściwe uznasz, przeczytać chciał osobom mogącym się przydać w tej sprawie, nie zaniedbując skłaniać spółziomków swoich do okazywania Rosjanom i Rosji przychylnych usposobień, dla złagodzenia przykrych wspomnień tej wojny, a tem samem ułatwienia mojego działania. Ja zaś, pragnąc okazać Polakom szczerość moich intencyj wydałem już rozkaz do armji, ażeby nie zajmowała Warszawy; wszakże tylko w tym razie, jeżeli nie będzie w niej żadnego cudzoziemskiego wojska, a polskiego jak najmniej; ostrożność bowiem nakazuje nie zostawiać zbrojnej siły na tyłach armji.

Wezwij w mojem imieniu tak członków konfederacji jak rządu do spokojnego pozostania w Warszawie, przyrzekając im, że nie pożałują tego kroku.

Teraz przystępuję do naszych działań wojennych i do sił jakiemi rozporządzam. Oprócz wojsk będących teraz na linji bojowej, pułki czynnej armji mają za sobą w rezerwie uformowanych tysiąc ludzi na każdy pułk piechoty, a dwa szwadrony na pułk jazdy; wszystko dobrze uzbrojone, umontowane i wzmocnione kompanjami artylerji rezerwowej, czeka tylko wiosny aby wcielić się w szeregi armji czynnej. Niezawiśle od tej siły trzymanej w odwodzie, odbywa się teraz pobór stu ośmdziesięciu rekruta, ażeby tymi ludźmi nowe utworzyć rezerwy, kiedy te co są, pójdą na linję bojową. Oprócz tego wszystkie opołczenia (milicje) piesze, konne i artyleryjskie, zebrane z różnych gubernij, nie będą rozpuszczone. Siedmdziesiąt tysięcy opołczeńców takich ciągnie pod dowództwem Piotra Tołstoja, ażeby zająć Wołyń. Dzielność narodu przewyższa wszelkie pochwały: dla tego mam postanowienie niezłomne prowadzić wojnę nie tylko przez zimę, lecz aż do otrzymania powszechnego i stałego spokoju, równie potrzebnego dla bezpieczeństwa Rosji, jak całej Europy.

Co się tycze twojej osoby posłałbym ci bez zwłoki żądane uwolnienie od służby — alie z dwóch przyczyn nie mogę tego uczynić: naprzód, niechciałbym, aby w oczach waszego gminu, któremu niepodobna wytłumaczyć stanu rzeczy, dymisja ta nie wydała się jakby pochodząca ze zmiany moich intencyj dla Polski; powtóre uwolniwszy się od stosunków ze mną, mógłbyś działając na własną rękę, sprawić nie dobre wrażenie w Rosji, a zaszkodzić ogromnej pomocy jakiej oczekują od ciebie moje plany i twoja ojczyzna.

Razem z tobą dzielę to przekonanie, że twoja osoba, na stanowisku jakie obecnie zajmuje, stokroć może być użyteczniejszą, niż żebyś nawet

przyjechał tu do mnie; aczkolwiek miałbym sobie za największą przyjemność widzieć cię, mianowicie w teraźniejszych okolicznościach.

Oto w krótkości zbieram moje myśli: ani Polska ani Polacy nie mają lękać się odemnie choćby cienia zemsty.

Życzliwość moja dla nich zawsze ta sama. Na dowód, kazałem wszystkie dotychczasowe władze w księztwie zostawić jak były. Rząd i konfederacja otrzymały wezwanie do spokojnego pozostania w miejscu.

Wojska moje nie zajmą Warszawy, jeźli tylko wyjdą z niej cudzoziemskie pułki; zaś polski garnizon, byle nieliczny, może w niej pozostać.

Wszyscy jenerałowie rosyjscy otrzymali rozkaz obchodzić się z Polakami jak z przyjaciółmi i braćmi.

W miarę jak powodzenie oręża rosyjskiego rozszerzy się i cel swój osiągnie, również i urzeczywistnienie moich intencyj i planów względem Polski nabierze większej pewności. Jedne klęski mogłyby przeszkodzić tym planom.

A zatem co tylko Polacy zrobią, aby temu powodzeniu dopomódz, przyczynią się tem samem do ziszczenia własnych nadziei. Nic zaś nie mogłoby ściślejszego sojuszu między Polakami i mną utrwalić, tylko jeden traktat przymierza zawarty po zajęciu kraju między rządem księztwa a mną.

Po takim akcie widziałbym się upoważnionym w imieniu rosyjskiego imperium, związać się najświętszem przymierzem, że dopóty oręża nie złożę, dopókiby nadzieje Polski nie zamieniły się w rzeczywistość; tym sposobem dowiedliby Polacy w obliczu Rosji i Europy, że całą swą ufność położyli we mnie, albowiem kto mnie się powierza, nigdy się nie zawiedzie.

Koniec końcow jesteś oczywiście pośrednikiem najgodniejszym dla mnie ze wszech względów, jako posiadający zupełną moją ufność. Pozostaję w przywiązaniu mojem dla ciebie niezmienny.

Z Krasnopola 3 stycznia 1813.

Z listu tego daje się poznać słaby i chwiejny charakter cara; każe w siebie i w swój charakter koniecznie wierzyć, a mówi, że szczęście niezmieniło „najlepszych chęci dla Polski;“ chce niby coś zrobić dla Polski, a straszy „nienawiścią Moskali do Polski;“ chce coś zrobić — a boi się „rozpowszechnienia myśli,“ bo inne mocarstwa gotowe zmiarkować, że może być źle z Polską i z niemi; chce utworzyć Polskę, a „Litwę, Wołyń i Podole uznaje za nieoddzielne od Rosji;“ chce niby sam odbudować Polskę — a każe rządowi polskiemu wchodzić w przymierze z Rosją, konfederacji pozostać w miejscu, aby tem i rząd i konfederację w oczach Europy do reszty skompromitować a tymczasem urościć sobie prawo opiekowania się Polską, jak to uczyniła jeszcze godna babcia cara Katarzyna. Pokazuje się, że car był grymaśnem dzieckiem szczęścia, które przy wielu dobrych chęciach miało i wiele złego. Takiemu to dziecku oddał książe Adam w opiekę naród polski.

I tak widzimy, że wprawdzie car twierdził w swoim liście, że odbudowanie Polski wiązało się „z powodzeniem jego oręża;“ a w miesiąc po napisaniu tego listu — bez najmniejszego skrupułu oszukuje Polaków, łudzących się najlepszemi nadziejami, zaprzedaje tych samych Polaków w Kaliszu Prusom, przyrzekając tymże na mocy sekretnego artykułu przymierza odstąpić: „Kawał kraju mający pod względem wojskowym i jeograficznym łączyć stare Prusy z Szlązkiem.“ Odstąpił więc Prusom Wielko Polskę, nie posiadając jej jeszcze, ponawia tem samem nową zbrodnię podziału, obudzającą w nim przed niedawnem „zgrozę i wstręt.“ Odtąd skończony despota z chimerami liberalnemi, ludzi ceni na wysokość liczby, jak bydło jakię

ziemię na mile kwadratowe. Cóż więc za los okropny czekał nieszczęśliwą Polskę, która takiemu człowiekowi mającemu pod rozkazami 300.000 wojska, oddać się miała z zupełną ufnością w jego „charakter“ i w jego „zasady!“

(C. d. n.)

---

# TARAS SZEWCZENKO.

(Ciąg dalszy.)

Przedmiot obrobiony w poemacie „Neofici,“ wzięty jest z pierwszych czasów chrześcijaństwa, z czasów krwawych tegoż prześladowań. Jedyny to przedmiot obrabiany w poematach przez Szewczenka, nie rodzimy, wzięty z dziejów obcych. Ale jak dzieje pierwszego chrześcijaństwa do dziejów wszystkich jego wyznawców należą, tak tembardziej jeden ustęp z nich mógł Szewczenko przyswoić swojemu ludowi, ile że bezwątpienia jest on obrazem doli jego, że mieści w sobie wierny portret carów, i że poeta mógł wskazać w nim swoim politycznym współwyznawcom patrjotyczną nową ideę w całym blasku jej wielkości i doniosłości.

Że Taras nie miał na celu, prostego opowiedzenia faktu, zajęcia opowiadaniem czytelników — że wyższe znaczenie przywiązywał do tego utworu, dowodem tego wiersz na czele poematu do M. S. Szczepkina (któremu go poświęca), dowodem prolog poprzedzający właściwe opowiadanie. Cofa się w nim myślą poeta aż do ukrzyżowania Chrystusa, porównuje tych, którzy go wtenczas na krzyżu rozpięli, z tymi, którzy dzisiaj modląc się i żegnając przed krzyżem jego, są takimi samymi jak tamci zbrodniarzami — kończy nareszcie proźbą do Matki Bożej, aby mu siły dodała, aby słowo jego po wszej Ukrainie rozgłos i posłuchanie znalazło.

Za czasów Nerona żyło młode dziewczę; rosło sobie swobodne, wesołe — aż nareszcie za mąż wyszło. Została matką i mężowi swojemu dała syna Alcyda. Wówczas zaświeciło już światu nowe światło — na Golgocie Chrystus pan ukrzyżowany przeż Żydów zmartwychwstał, wstąpił do nieba, a uczniowie jego rozpowiadać poszli na cały świat nową naukę. W tym to czasie jednego razu Alcyd z rodziną spoczywali nad apijską drogą — wydobyli wina i robili swoim zwyczajem zwykłe pogańskie przy tem ceremonje. W tem ukazał się przed nimi Piotr św., który szedł do Rzymu apostołować. Nową naukę w prostych opowiedział im słowach — przekonani przyjęli ją, upadli mu do nóg i poszli za nim do Term na wieczerzę. A tam odprawiano orgję. I tu apostoł zwiastował nową naukę i tu wszyscy ukorzyli się przed nią i poszli za nim do katakumb — a między nimi i Alcyd. — A Alcyda matka daremnie wyszła z domu wyglądać przybycia jedynego syna... On jak nie wraca, tak nie wraca — biedna ty matka! Niezadługo powiesili Piotra apostoła — a nowochrzczonych do Syrakuzy powieźli w podziemne lochy. Tu następuje ustęp, opowiadający nieszczęścia poddanych Nerona, wygłaszający jego tyranję i przepowiednię strasznej kary. Bardzo łatwo zgadnąć, do kogo ustęp ten się stosuje; a że Szewczenko chciał mu nadać znaczenie głębsze, świadczą domyślniki. Tymczasem dowiedziała się

biedna matka gdzie jej Alcyd i poszła do Syrakuzy i błagała aby jej wolno było zobaczyć drogiego syna. Ale daremnie... I wróciła do Rzymu, bo w Rzymie ogłoszono cesarza bogiem i święto dlań zarządzono i ogłoszono, że bóg-cesarz będzie proźb słuchał; poszła aby go prosić. Niewiedziała że będzie ludożercy prosić...

Nowemu Jowiszowi znoszono ofiary. A on łaski w koło rozdawał; temu dał w zarząd kraj jaki, temu w nagrodę zasług za żonę swoją nałożnicę, a temu łaskę wielką wyświadczył, biorąc mu siostrę do swojego haremu. I spodleni ludzie cieszą się temi względami. Przypuszczono nareszcie proszących o chrześcjan. Prosiła matka Alcyda — i łaskawy cesarz pozwolił, aby go z innymi do Rzymu przywieziono. Ucieszyła się matka — nieszczęśliwa nie wiedziała, jakie jej chce zrobić wesele. Błogosławi swego Jowisza i idzie naprzeciw syna.

Po Tybrze płynie bajdak — a na nim w okowach nowochrzczeńcy. Między nimi i Alcyd jako apostoł, jako krzepiący ducha braci swoich. Na brzegu stała matka i ujrzała syna; usłyszała śpiew jego, usłyszała „Alleluja" — i w zachwyceniu padła na kolana, wołając: Alleluja!

Gdy chrześcjan do Rzymu przywieźli, cesarz, nowy Jowisz, naznaczył na cześć tego boga jubileusz. Znowu ofiary znoszono; bawiono się, wyprawiano igrzyska — a trzeciego dnia wpędzono na arenę chrześcjan — i piasek z krwią w błoto się zmieszał, polała się krew święta z rozszarpanych przez dzikie zwierzęta ciał męczenników. Był tam i Alcyd. Widziała go matka padającego, w krwi tonącego — jękła strasznie, a potem głową o mur uderzyła i padła omdlała.

O północy przyszła do siebie... Na arenie światła się pokazały; zbierano ciała pomordowanych i wywożono do Tybru na karm dla ryb, przeznaczonych na stół cesarski. Poszła za nimi i matka — i widziała na wodzie kręgi nad ciałem syna. Wteczas zapłakała, straznie zapłakała — uklękła i pierwszy raz pomodliła się do tego, za którego chwałę poległ syn jej, do syna Marji przeczystej!.. Módl się niewiasto, on cię zbawi!...

Szewczenko w poemacie tym przedstawił tę samą ideę, którą jasno i dobitnie widzieliśmy w poprzednich jego utworach „Kaukaz" i „Sen." Ta sama szczytna idea jest, że się tak wyrażę, duszą „Neofitów;" a chociaż jest w szacie odmiennej powiastki — przecież tak jasno przeziera przez nią, że zdrowy, choćby prosty umysł narodu jest w stanie znaczenie jej i istotę odgadnąć. Ktożby nie poznał w krwożerczym Neronie, który się Bogiem ogłosił, obrazu cara północy? W owych męczennikach chrześcijańskich, w Alcydzie, zwolenników nowej idei, mających wybawić lud ukraiński z pod jarzma Neronów; wskrzesić wolność, swobodę? A w owej matce Alcyda ów ogół Ukrainy, kłaniający się jeszcze katom, a który aż kiedyś prawdę przejrzawszy przejmie się ideą męczenników i nowemu pokłoni się Bogu....

Poznajmy teraz ostatni z większych utworów ukraińskiego poety, pisanych jego rodzinnym językiem, poemat noszący nazwę „Moskałewa krynycia." Szewczenko spisał opowiadaną sobie przez piętnowanego zbrodniarza powieść i dotknął jeszcze jednej strony z życia ludu — to jest mściwości, pochodzącej już nie z ogólniejszych dobudek, jak n. p. w „Hajdamakach," lecz z przyczyn prywatnych.

W okolicy rzeki Uralu, opowiadał Szewczence tak zwany warnak, następujące zdarzenie.

Przed laty — mówił on — było u sioło tak miłe i przyjemne, jak na naszej Ukrainie. W siole tem żyła biedna wdowa, a miała ona córkę i syna. Prześliczna była ta córka Kateńka. Jak wyglądnęła z okienka, a ja ją ujrzałem, to jak skamieniały patrzyłem na nią. I wiele lat już minęło, a postać jej ciągle mi przed oczyma stoi i ani męki, ani lata, ani więzy nie mogą jej

zatrzeć w mojej pamięci. Wdowa chowała swoją córkę, i jak mogła tak biedę sztukowała. Aż nareszcie zjawił się młody parobczak, który miał chatę i ogród; podobała mu się ładna Katarzyna; posłał starostów i ożenił się Maksym z piękną dziewczyną. A od tej chwili poczęło się złe.

Po Pokrowie — opowiadał dalej zbrodniarz — ja wracałem z czumactwa i chciałem już po raz trzeci słać do Katrusi starostów. W tem zobaczyłem w cerkwi weselele jej... Wscystko więc przepadło.. Ja rozpiłem się, a myśl zemsty coraz bardziej we mnie dojrzewała. Aż razu jednego, nocą poszedłem pod chatę Maksyma i podpaliłem. Zgorzała chata. Katrusia umarła z przestrachu — a Maksym widząc dobytek swój zniszczonym, najął się na służbę. Po niejakim czasie, przyszedł ukaz od carycy, aby brać w rekruty, bo wojna wybuchła. Zeszła się gromada i uradzono, aby syna wdowy, brata nieboszczki Katarzyny oddać w sołdaty. Związano go i odstawiono. Dowiedział się Maksym o tem i postanowił zmienić smutną dolę wdowy. Poszedł do komendy wojskowej i stawił siebie na miejsce jej syna. Powrócił syn do chaty matczynej, a Maksym poszedł z wojskiem. Poszedł i pognali go pod Oczaków. Tam bił się Maksym i niezadługo posłali go z uwolnieniem od służby do domu. Maksym wrócił z medalem i bez nogi, i wiódł życie spokojne; wszyscy szanowali i kochali inwalida, bo nikogo nie zaczepił, wszyscy mieli go za świętego. Ale we mnie, nie usnęła straszna chęc zemsty, lecz coraz więcej się paliła. Stary Maksym ciągle coś pracował — a gdy nie miał pilnej roboty, kopał za siołem krynicę, aby kiedyś ludzie pili z niej wodę i za duszę tego, który ją urządził, pacierze mówili. Skończył ją; a wtedy we mnie dojrzała myśl zemsty. Poszedłem do niego i prosiłem, aby poszedł ze mną napić się wody. Dobry Maksym niczego nie przeczuwał; wzięliśmy sznury i wiadro ze sobą i poszli do studni. Tam poprosiłem go, aby spuścił wiadro. Stary był powolnym i dobrodusznym; zaczął się krzątać około dostania wody — a gdy się nachylił nad studnię, wziąłem go za nogi i wrzóciłem w głębinę. Tak popełniłem zbrodnię, za którą do dzisiaj pokutować muszę. Wydobyto niedługo ciało Maksyma — a ja poszedłem w hajdamaki. Potem wiesz, co się z nimi stało. Zostałem piętnowany i tu na Sybir zasłany.

Ckarakterystycznem jest, że Szewczenko każe takiemu zbrodniarzowi zostać nakoniec hajdamakiem...

Zastanowiwszy się nad ostatnimi utworami poety, napisanymi w niewoli, spostrzeżemy, że siła, jaką duch jego w dwóch poprzedzających epokach życia się objawiał, znacznie zesłabła. W utworach z tego pochodzących czasu, widzimy Szewczenkę zstępującego już ze szczytu swojej duchowej wielkości. I nie będziemy się temu dziwili. Cierpienie, które w tej chwili właśnie, gdy w pełni używał szczęścia, gdy oswobodzony oglądał swoją drogą Ukrainę, tak niespodzianie nań spadło, jego tak długie odłączenie od towarzystwa inteligientnego, tęsknota za ojczystą ziemią i rodziną, nieznośny stan sołdata, inny klimat, zabronienie zajmowania się sztuką i pisania poezyj — to wszystko, trwając przez przeciąg dziesięciu lat, musiało w nim osłabić jędrność myśli i wyrażenia się; a przy obawie, aby nie odkryto jego utworów, przy czem ostrzej sądzonoby go, im dobitniejszą byłaby idea, widoma w poprzednich poematach, zaledwie w jednym utworze, w „N e o f i t a c h“ dozwolił jej przeglądnąć nieśmiało, wyrażąc ją alegorycznie. W „Widmie“ dotknął poeta jasno jednej strony tyczącej się stosunków Ukrainy polityczno-socjalnych, strony, która była mniej karygodną u władz moskiewskich. Najsłabszym co do myśli, która jest duszą innych jego utworów, jest poemat „Żołnierska krynica;“ tu trudno już dopatrzeć się jakiejś wyższej moralnej politycznej lub socjalnej myśli. Jest to piękne wprawdzie opowiadanie, zajmuje jednak mniej ważne miejsce w rzędzie poematów naszego poety.

Wspomniemy tu jeszcze, że Taras pisał od czerwca 1857 do lipca 1858 roku swój dziennik. Zaczął go wtenczas, gdy jarzmo jego niewoli stało się lżejszem — szkoda tylko, że pisany w języku moskiewskim. Szczegółów biograficznych dziennik ten mało zawiera.

(C. d. n.)

# MACHIAVELLI.

## III.

### Polityka Machiavellego.

Wykład polityki Machiavellego zawiera się głównie w dwóch jego dziełach, z których jedno nosi tytuł: Książę, drugie Rozprawy nad dekadami Liwiusza.

Treścią, zarówno jak formą znamionują te dzieła rzeczywiście człowieka gienjalnego i umysł twórczy. Zbacza on zupełnie w drugi przez poprzedników jego w teorji politycznej zachowywanej. Nie opiera się na podstawach filozoficznych, obyczajowych, nie traktuje polityki jako umiejętność, ale jako sztukę rządzenia krajami.

Z tego względu nazwali go niektórzy twórcą polityki, jakoby nowej zupełnie nauki, chociaż niesłusznie, on jej niestworzył, ale łtworzył nową metodę polityki.

Co Machiavelli pisze nie jestto nic nowego, on też nie rości sobie bynajmniej żadnego prawa do nowości. Francja i walka jej z wolnością jest starą jak świat a rady podawane tyranom, jak przeciwnie znowu narodom do najskuteczniejszego prowadzenia tej walki, znajdziemy porozrzucane w pismach, mowach i rozprawach starożytnej literatury dosyć obficie.

Nikt jednakże przed Machiavellim niezebrał reguł ucisku i walki przeciw uciskowi w takiej zupełności, nikt nie wystawił ich tak dobitnie, nie objaśnił przykładami z dziejów tak dowodnie, jak on. Nadewszystko nikt przed nim nie miał, albo dosyć cywilnej odwagi, abo bezczelności wypowiedzieć otwarcie: że sumienie i moralność są wykreślone z praktycznej polityki.

Machiavelli nie zadaje sobie bynajmniej pracy wystawienia czynów tyrańskich jako moralne, ludzkie, owszem powiada on wręcz, że w polityce panują zwierzęce chuci a miłość chrześcjańska jest tylko dobrą jako środek łudzenia. Nie pochwala on tego, ale całe jego rozumowanie można ująć w następujące zdanie: źle jest tak postępować, ale dopóki ludzie nie staną się lepszymi, to nie masz sposobu rządzenia inaczej, jak tylko przez gwałt i chytrość.

Rozmaicie autorowie tłomaczą Machiavellego to tem, że charakter wieku w nim się odbił, to znowu, że taki był charakter narodowy włoski, jaki on przedstawia w tym księciu. Jest w tem cokolwiek prawdy. Ale przezto nie zyskuje ani Machiavelli, ani jego nauka pod względem moralnym, jak przeciwnie znowu nie jest winą jego, że w dzisiejszych czasach polityka

gwałtu i podstępu przybrała stokroć większe rozmiary, niż miała za owych czasów. Okazuje się tylko, że Machiavelli zbadał dokładnie tajniki tyranji; że ta po wszystkie czasy była i jest jednakową w zasadach; tylko się różni w wykonaniu tych zasad większą lub mniejszą dzikością i bezczelnością, jak n. p. w Moskie a innych państwach despotycznych.

Sądzimy, że najlepiej przekonamy o tem, podając po krótce treść obu wyżej wspomnianych dzieł.

Dzieło noszące tytuł: Książe jest wcale nieobszerną rozprawą napisaną w sposób, dziś więcej używany, niż dawniej, artykułów rozumowanych o rozmaitych kwestjach polityki z objaśnieniem przez przykłady. Niejeden z rozdziałów tej książki mógłby z odmianami, zastosowanemi do czasu, zająć miejsce jako artykuł wstępny w jakim dzienniku dążności absolutno-monarchicznych. Cecha księcia jest bardziej publicystyczna niż umiejętna.

Stawia sobie w prawdzie Machiavelli ogólne założenie zbadać rozmaite rodzaje państw (principati) i sposoby jakimi w nich monarchowie dostępują rządów, jakimi je utrzymują i jak utracają: ale związek między rozdziałami dzieła nie jest bynajmniej systematyczny, owszem luźny; tak, iż możnaby wyjmować zeń rozdziały bez szkody całości, ani też bez znacznej ujmy pojedynczym rozdziałom

Księztwa (monarchje) dzieli Machiavelli na dziedziczne i nowe. Dziedzicznemi są te, które zostają od dawa w posiadaniu jakiej dynastji. Nowe są albo całkiem nowo założone (jak księztwo Medjolanskie przez Sforzów), albo przyłączone jako części (prowincje), do państw istniejących, dziedzicznych, nowo nabyte.

Nowo nabyte były albo już przedtem pod władzą monarchiczną, albo wolne. (U Machiavellego nazywa się wolnym tylko taki kraj, który nie ma rządu monarchicznego). Nabyte bywają albo siłą oręża (zdobyte), albo przez przypadek szczęścia (n. p. spadek, małżeństwo), albo przez cnotę.

Machiavelli czyni wyraźnie uwagę w tem dziele, że o rzeczachpospolitych (państwach wolnych) tu nie pisze, gdyż poświęcił temu przedmiotowi osobne obszerne dzieło. Zastanawia on się tedy, w którym z wyliczonych rodzajów monarchji łatwiej jest księciu utrzymać się przy rządach.

Najłatwiej utrzymać się może książe przy władzy w państwie dziedzicznem. Nie potrzeba na to nic prócz powszednich zdolności, bo przyzwyczajenie ludu do dynastji pociąga za sobą większe do rządu przywiązanie, niż w innych monarchjach. Tylko nadzwyczajne wady mogą dziedzicznego księcia podać w nienawiść u ludu.

Więcej trudności nastręczają państwa mięszane t. j. przyłączone jako prowincje do dziedzicznych.

Rozróżnia Machiavelli różne kombinacji tych państw mięszanych a najważniejsze różnice są następujące: „kraj nowo zdobyty jest albo przyległy do dziedzicznego państwa, albo oddalony; dalej „albo tego samego języka z dziedzicznem albo obcego,“ (t. j. według dzisiejszego sposobu mówienia: albo tej samej narodowości, albo odmiennej).

Jeżli kraj nowo nabyty jest tej samej narodowości i przyległy do dziedzicznej monarchji książęcia-zdobywcy wtedy nietrudno się w nim utrzymać. Należy tylko użyć dwóch środków:

1. wytępić rodzinę dawnych władców kraju.
2. nie nadawać nowych ustaw, nowych podatków tylko pozostawić dawny porządek rzeczy w prowincji.

Jeżeli jednak nowa prowincja jest albo oddalona, albo obcej narodowości wtedy „trzeba wielkiego szczęścia, albo wielkiej zręczności, aby się w niej utrzymać.“

Środki ustrzymania się przy władzy w takim kraju podaje Machiavelli następujące:

1. jednym z najlepszych jest, aby władzca założył w nowo nabytym kraju swoją rezydencję.

2. dobrym środkiem jest zakładanie kolonji z narodowości dziedzicznego kraju, któreby stanowiły niejako klucze do zdobytej prowincji. Środek używany przez Moskwę i Prusy w Polsce. Inaczej będzie musiał utrzymywać wielką liczbę wojska w tym kraju.

Co do kolonji wykonywa naukę Machiavellego Moskwa nawet co do tego punktu, że wywłaszcza krajowców. Jednakże aby taka kolonizacja niestała się niebezpieczną dla dziedzicznego kraju radzi Machiavelli, aby wywłaszczenia i kolonizacje nie były bardzo liczne.

Powtarza on zresztą kilkakrotnie zasadę: że dla utrzymania się w prowincji nowej trzeba albo wyniszczyć mieszkańców, albo ich sobie zjednać.

W ogólności jest Machiavelli przeciwnikiem wszelkich półśrodków.

Utrzymywanie władzy w zdobytej prowincji za pomocą wojska gani Machiavelli mocno, jako rzecz wielce niepolityczną a to z dwóch powodów: 1. że spożywa zwykle nietylko dochody całe prowincji, ale i państwa; po 2. że jest nader uciążliwą dla mieszkańców i rodzi w nich nienawiść (czego Machiavelli przy każdej sposobności radzi unikać).

Podnieśliśmy tu najważniejsze zdania. Oprócz tych znajduje się w dotyczących rozdziałach wiele uwag i przykładów, jednak nie stosują się one już tak trafnie do naszych czasów, jak te, któryśmy przytoczyli.

Odnoszą się te prawidła do prowincji, które przed zdobyciem miały rząd monarchiczny.

Potem przechodzi Machiavelli do rozstrzygnięcia jeszcze ważniejszej kwestji, jak rządzić krajem zdobytym, który przedtem był wolny (t. j. republikancki) i miał własne prawa?

Na to podaje Machiavelli trzy sposoby: albo

1. zniszczyć nowo nabyte państwo, albo

2. założyć w nim swoją siedzibę, albo

3. pozostawić mu jego ustawy, ograniczyć się na nałożeniu podatku i ustanowić rząd z własnych jego mieszkańców.

Widzimy że środków 1 i 3 probowano w rozebranej Polsce. Czy stwierdziły się tu prawidła Machiavellego o tem teraz nie chcemy rozprawiać.

W następnych rozdziałach przechodzi Machiavelli sposoby jakimi książęta (monarchowie) przychodzą do władzy i przytacza takich sposobów głównie cztery:

1. Przez własny przemysł (zręczność), nie zaś przez los szczęścia. Jako przykłady takich władzców przytacza Machiavelli: Mojżesza, Cyrusa, Romulusa i Tereusza.

2. Inny sposób nabywania władzy jest przez siłę zbrojną, albo przez szczęśliwe wypadki. Chociaż jako przykłady tych dwóch sposobów przytacza Machiavelli ludzi odznaczonych występkami i okrucieństwem jak: Franciszka Sforzę w Medjolanie i Cezara Borgjasza w Romanji i Urbino, to jednak różni on od tego jeszcze 3 sposób nabywania władzy przez zbrodnie (scelera tezze).

Tu się okazuje w najlepszem świetle moralne stanowisko Machiavellego.

Stawia on na czele tego rozdziału następującą zasadę: „nie chodzi tu bynajmniej o rozbiór polityki zbrodniczej pod względem sprawiedliwości i obyczajów, dla tego przytaczam tylko przykłady, gdyż to może wystarczyć dla każdego, ktoby się znalazł w położeniu naśladowania ich.“ Dalszy ciąg tego rozdziału jest też cały poświęcony jedynie opowiadaniu: jakiemi sposo-

bami przyszli do panowania Agatokles w Syrakuzie i Oliverotto de Fermo. Tamten zwabił podstępnie senaborów i wszystkich najmożniejszych mieszkańców Syrakuzy pod pozorem uczty, a zabiwszy wszystkich opanował miasto. Oliverotto uczynił podobnież z tą różnicą że zabił we władzy miasta Fermo swojego wuja i dobroczyńcę. Taki sposób dostępowania władzy tedy nazywa Machiavelli zbrodniczym i wtrąca przytaczając rzeczone przykłady następne rozumowania.

„Nie można tego nazwać walecznym kto zrządza rzeź obywateli, kto zdradza przyjaciół, kto jest wyzuty z miłosierdzia, wiary i religji, można tym sposobem dostąpić władzy, jednak nigdy chwały. Zważywszy atoli odwagę z jaką Agatokles umiał stawić czoło niebezpieczeństwu, siłę duszy z jaką umiał znosić i przezwyciężać, nie widzę dla czego miałby on być zamieszczony niżej od najlepszych wodzów (capitani). Trzeba to tylko przyznać, że jego okrócieństwo, nieludzkość i liczne zbrodnie niedozwalają zaliczyć go między wielkich mężów.“

Trudno nie dopatrzeć ironji w tem rozróżnieniu dobrych (t. j. zręcznych) wodzów albo raczej władzców od wielkich mężów.

Przy końcu rozdziału zadaje Machiavelli z największym spokojem pytanie:

„Zkąd to pochodzi, że tyran podobny jak owi dwaj, pomimo niezliczonych zdrad i okrócieństw żyje długo bezpieczny w kraju gdzie się tych zbrodni dopuszczał... i niema do walczenia z żadnem sprzysiężeniem swoich współobywateli, podczas gdy innych przywodzą mniejsze bezprawia i okrucieństwa do upadku?“

Odpowiedź na to opiewa:

„Pochodzi to z dobrego użycia okrucieństwa (jeżeli się godzi, dodaje Machiavelli, o rzeczy złej mówić, jakoby mogła być dobrze użytą).“

Ten „dobry użytek okrucieństw zależy w tem ażeby, jeżeli są potrzebne dla bezpieczeństwa, wykonać je wszystkie na raz, a nie powtarzać, aby nie przewlekały niezadowolenia. Należy wnet uczynić zwrot ku dobru poddanych, przeciwnie zaś dobrodziejstwa należy udzielać potroszę, ażeby dłużej zobowiązywały.“

4. Czwarty nareszcie sposób nabywania władzy jest przez zaufanie współobywateli. Nazywa to Machiavelli państwem cywilnem.

Należy tu rozróżnić głos ludu od głosu możnych. Wzniesienie współobywatela bywa w takim składzie rzeczy zazwyczaj skutkiem walki między ludem a możnymi (czyli jak my dziś mówimy między demokracją i arystokracją).

Machiavelli uważa położenie księcia ustanowionego przez możnych i z pośród nich wybranego za daleko trudniejsze, niż księcia wybranego przez lud.

Jest tu oczywiście mowa o rządach, które w teraźniejszych czasach nazywamy konstytucyjnemi. Nie mówi wprawdzie Machiavelli o żadnych ustawach, paktach lub umowach między władzą, a rządzonymi, jednakże rozróżnia ten rząd wyraźnie od absolutnego. Uważa on w takiem państwie monarchę za obowiązanego do szanowania ustaw (konstytucji) narodowych.

Rozbierając, który z dwóch wspomnionych rządów jest bezpieczniejszym dla tronu, przychodzi on do ostatecznego wniosku, że książe dzielny, rozsądny i odważny znajdzie zawsze lepszą podstawę dla swoich rządów, jeżeli się opiera na ludzie niż na możnych.

„Taki książe nie jest nigdy narażony na rzeczywiste niebezpieczeństwo prócz tego jednego wypadku, jeżeli chce rząd obywatelski (cywilny) przemienić w absolutny.“

„Niebezpieczeństwo to zaś jest jeszcze większe, jeżeli książe rządzi za pośrednictwem urzędników, niż wtedy gdy sam się zajmuje sprawami rządowemi.“

Jest tu więc uwzględniony i ten stosunek który wiek dzisiejszy nazywa rządem biurokratycznym.

Przeszedłszy tak najgłówniejsze rodzaje rządów świeckich poświęca Machiavelli osobny rozdział rządom kościelnym.

Nabycie władzy w państwie kościelnem jest trudne, bo przychodzi się do niej albo przez szczęśliwy przypadek, albo przez zręczność. Ale utrzymać się przy władzy jest tu bardzo łatwo.

„To są jedyni władzcy, twierdzi Machiavelli, którzy posiadają państwa, a nie potrzebują ich bronić; mają poddanych a nie rządzą nimi; gdzie do utrzymania się przy władzy niepotrzeba ani szczęścia, ani rozumu; bo opierają się rządy na starodawnych instytucjach religijnych.“

Słowem mówi Machiavelli o rządach kościelnych i o papieżach z wielkiem lekceważeniem i bezwzględnością, bez najmniejszego skrypułu opisuje politykę papieżów, a to że Cezar Borgjasz był synem papieża uważa za rzecz powszechnie wiadomą.

W dalszym toku dzieła przechodzi Machiavelli do siły zbrojnej, której poświęca trzy rozdziały. Rozwija on tu myśl, której jest twórcą, zastąpienia wojsk najemnych milicją narodową. Część ta ma zresztą o tyle związek z całem dziełem, że autor zaleca „księciu“ pielęgnowanie rzemiosła wojskowego, jako jednego z głównych sposobów utrzymania się przy władzy. Radzi też w czasach spokoju nie zaniedbywać ćwiczeń wojskowych i polowania.

Następuje ważna część dzieła, w której Machiavelli rozbiera pytanie: jakimi osobistymi przymiotami powinien się odznaczać książe, aby się utrzymać na tronie?

W tym ustępie dzieła swego występuje Machiavelli wyraźnie przeciwko idealizmowi w polityce.

Gani on tych polityków którzy wymagają po książętach, zarówno jak po rzeczach pospolitych rzeczy nadludzkich, którzy stawiają wymarzone, urojone wzory książąt i państw. Radzi on trzymać się rzeczywistości, a przechodząc cnoty i wady, jakie ludzie zwykle chwalą lub ganią w książętach kończy zdaniem, że bardzoby to było pięknie, gdyby książęta rzeczywiście posiadali cnoty jakich zwykle się po nich wymaga, a nie mieli wad naganianych zwykle. Gdy to jednak jest rzeczą niepodobną, bo przewyższającą ludzką naturę, więc trzeba aby się książę starał unikać wad hańbiących, któreby go mogły przyprawić o utratę tronu. Co do innych wad, radzi Machiavelli, aby ich książę unikał „jeżeli może, jeżeli zaś nie może, toć nie jest znowu rzeczą zbyt zdrożną oddawać się takowym. Zwłaszcza należy uwzględnić i to, że niejeden przymiot wydaje się być cnotą, któryby mógł być zgubą panującego i przeciwnie, nie jedno uchodzi za wadę, co jest niezbędnem do jego szczęścia.“

Uczyniwszy taki wstęp rozbiera on: czy lepiej dla panującego być szczodrym czy skąpym i kończy przydłuższą o tem rozprawę zdaniem że: ze swojem i swoich poddanych mieniem powinien książę być gospodarnym i lepiej narazić się na zarzut skąpstwa, niż dla obrony swojej łupić i zdzierać poddanych.

Takie skąpstwo jest tedy jedną z koniecznych wad w księciu. Ważne pytanie: czy lepiej dla księcia być okrutnym czy łagodnym? rozbiera Machiavelli w sposób cokolwiek zawiły. Po wypowiedzeniu zasady wyżej przytoczonej: o dobrem używaniu okrucieństwa, jestto roztrząsanie

prawie zbyteczne. Godny wszakże uwagi ostateczny wynik całej rozprawy, mianowicie że: lepiej jest dla księcia wzniecać bojaźń i poważanie razem, niż miłość bez szacunku, jednakowoż powinien książę zawsze unikać aby nie popadał w nienawiść zarówno jak w pogardę.

Po rozebraniu tego pytania następuje drugie zasadnicze pytania machiavellistyckiej polityki:

Jak mają monarchowie słowa dotrzymywać?

W tym rozdziale występuje najdobitniej myśl przedzierzgnięta przez całe dzieło, jednakże nigdzie wprost niewypowiedziana: że panowanie monarchy jest właściwie tylko ustawiczną walką o władzę to z własnym narodem, to z drugimi monarchami.

Sam wstęp do tego rozdziału jest nacechowany egoizmem, jaki w dzisiejszych czasach objawiał się podobno tylko na ławach ministrów (w parlamencie pruskim) i występuje bez zarumienienia w dziennikarstwie moskiewskiem.

„Chwalebnie to, pisze Machiavelli, do księcia być słownym i postępować zawsze szczerze i otwarcie. Niemniej przeto widzieliśmy w naszych czasach że monarchowie dokonywali wielkich rzeczy, którzy niewiele sobie cenili słowność a umieli górować chytrością nad ludźmi.“

„Monarcha ma tylko dwa sposoby do walczenia: prawo albo siłę. (Taka jest osnowa dalszego rozumowania w rozbiorze kwestji o sławności monarchów). Prawo jest ludziom właściwe, siła zwierzętom. W sztuce rządzenia nie wystarcza często prawo, trzeba się więc uciekać do gwałtu; trzeba ażeby książe umiał, wedle okoliczności, postępować sobie po ludzku, albo po zwierzęcemu... Jeżeli też księciu wypada postępować jak zwierzę, wtedy powinien sobie obrać przynajmniej stosowne zwierzęce natury za wzór: powinien on być zarazem lisem i lwem. Jeżeli będzie tylko lwem, wtedy niedostrzeże sideł a jeżeli tylko lisem, wtedy nie podoła wilkom: gdy tymczasem jemu potrzeba znać się i na sidłach i być strasznym dla wilków. Ci, co chcą być poporostu tylko lwami, są bardzo niezręczni.“

Przeczytawszy tę tak jasną naukę nikt się nie zdziwi, gdy napotka dalej następujące rozwiązanie powyższego pytania:

„Książe przezorny nie dotrzymuje nigdy przyrzeczenia, jeżeli spełnienie tegoż może mu jaką szkodę przynieść i jeżeli powody, które go skłoniły do dania przyrzeczenia, zostały usunięte. Takie stanowimy prawidło.“

Mądrej głowie dość na słowie. Po takim wstępie zbyteczne są wszelkie wywody i przykłady. A przecież podaje Machiavelli jeszcze mnóstwo przykładów, jakoby dla wystawienia rozmaitych odcieni zręcznego przeniewierstwa i objaśnia takowe uwagami. Są to złote reguły tyranji.

W końcu streszcza sens całej tej nauki w jednym pewniku:

„Książe powinien jedynie dbać o zachowanie swojego życia i władzy: jeżeli to się uda, wtedy będą wszystkie środki, jakichkolwiek użyje, uznane za chlubne, a cały świat będzie je wysławiał. Pospólstwo daje się zawsze uwodzić pozorom i skutkom, a pospólstwo stanowi świat.“

W tym rozdziale zawiera się szczyt polityki Machiavellego, wszystkie inne gasną w obec tego.

Czyż dziwna, że Machiavelli (nawet gdyby nic innego nie napisał prócz „księcia“) dostąpił tak wielkiej sławy, skoro przykłady do reguł podanych w tem dziele znajduje w najodleglejszej starożytności, zarówno jak w najbliższem siebie otoczeniu.

W dalszym toku dzieła znajduje się jeszcze szerszy rozdział poświęcony zasadzie: że książe nie powinien się narażać na nienawiść i pogardę, i osobne znowu pytanie: jak sobie książę ma zjednać wziętość u ludzi? W tym ostatnim podaje Machiavelli sposoby którymi niejeden monarcha zyskał u pochlebców sławę wielkiego, mianowicie radzi on dokonywać wielkich przedsięwzięć, wojny w celach niepowszednich, dawać przykłady bezwzględnej, surowej sprawiedliwości względem występnych, wynagradzać mężów zasługi, okazywać zamiłowanie talentów, zaszczycać ludzi odznaczających się w naukach i sztukach, popierać sztuki. przemysł i rolnictwo. Od czasu do czasu powinien książę lud rozrywać uroczystościami, igrzyskami, odwiedzać niekiedy zgromadzenia cechowe i korporacyjne, — nigdy wszakże nieubliżać przytem swojej powadze i majestatowi.

Godne są uwagi rozdziały o sekretarzach (ministrach) i jak ma książe unikać pochlebców. Sens nauki zawartej w tym rozdziale jest ten, ażeby książe wprawdzie słuchał chętnie rad wszelkich, ale żeby nigdy nie ulegał wpływom swoich doradzców, tylko zawsze powinno jego postępowanie być skutkiem własnego postanowienia. Oczywista że na to trzeba mieć rozum i naukę. Machiavelli twierdzi też, że „dobre rady dawane monarsze będą zawsze owocem jego mądrości, nigdy zaś mądrość księcia niebędzie owocem dobrych rad.“ Głupiemu głupio doradzają, bo on się na mądrych radach niepozna.

Daliśmy treściwy obraz owego osławionego „księcia“ w najgłówniejszych zdaniach i po większej częśei słowami własnemi autora. Sądzimy, że czytelnik lepiej z nich pozna ducha i dążność całego dzieła, niż z tomowych rozpraw i rozbiorów. Dla tego wstrzymujemy się od krytyki, tembardziej że pod względem moralnym rzecz się sama krytykuje, pod względem zaś umiejętnym wymaga krytyka polityki machiawelistycznej zbyt obszernego opracowania, mamy tu doczynienia z nadto obfitą literaturą, ażeby rzecz można zamknąć w artykule dziennikarskim.

Winniśmy jeszcze dodać że ostatnie trzy rozdziały „księcia“ dotyczące wyłącznie Włoch wykazują i może usprawiedliwiają poniekąd napisanie takiego dzieła. Mianowicie z ostatniego rozdziału (upomnienie do wygnania najezdzców z Włoch) okazuje się, że dzieło to było raczej przygodną rozprawą zastosowaną dz ówczesnych potrzeb patrjotycznych, niż obliczoną na wieczną trwałość. Poświęca Machiavelli ostatnie rozdziały „księcia“ roztrząsaniu przyczyn dla których Włochy są rozkawałkowane, dla czego książęta włoscy utracili w nich przewagę, a w końcu upomnieniu gorąco patrjotycznemu do zjednoczenia Włoch w jedno państwo pod własnym rodowitym władzcą. Zbyteczna prawie jest nadmieniać że Machiavelli był wielkim przeciwnikiem świeckiej władzy papieża.

Widzimy tedy że myśl przez Machiavellego popierana wchodzi dzisiaj w wykonanie z tą różnicą, że właśnie przez zniszczenie tyranji i opuszczenie polityki gwałtu i podstępu uskutecznia się to, co Machiavelli rad był widzieć ziszczone choćby nawet tak ohydnemi drogami, jakiemi jego „książe“ chodzi.

Jeżeli ten patrjotyczny cel dzieła może osłabić cokolwiek wstręt jaki się czuje do autora tej szatańskiej ewangelji tyraństwa, to sądzimy że pogląd na rozprawy nad Liwjuszem zdoła czytelnika prawie zupełnie z nim pojednać. (C. d. n.)

**Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski. Wydał August Bielowski. Tom I. Lwów, nakładem własnym 1864. str. XXXII i 946.**

(Ciąg dalszy).

Ostatnimi czasy zajmowano się wprawdzie bardzo żywo i na wielką stopę owymi wywodami początków Słowian, sięgając w czasy zaciemnione mrokiem najodleglejszej starożytności, ale pomimo najskrzętniejszej pracy nie osiągnięto pożądanych wyników; zdania uczonych są podzielone, a niekiedy wręcz sobie przeciwne. Tak jedni chcą koniecznie widzieć początek Słowian u Herodotowych Skitów i utrzymują, iż takzwani Skitowie rolnicy byli Słowianami. Tymczasem rozsądny Herodot, który o narodowości Skitów rozprawiając, szczególnym u starożytnych pisarzów wyjątkiem sięgnął nawet aż do ich języka i pewną ilość słów skityjskich przytoczył, zadaje kłam owemu twierdzeniu, albowiem ani jedno z tych słów pierwiastku słowiańskiego nie zdradza. Również owe mniemane zamiłowanie w rolnictwie, które znamionować ma słowiańskość tychże Skitów, przy uważniejszem zastanowieniu się nad słowami Herodota okazuje się złudzeniem; Herodot bowiem powiada, iż oni nie z zamiłowania, lecz tylko dla handlu rolnictwem się zajmowali: *ὑπὲρ δὲ Ἀλαζώνων οἰκέουσι Σκύθαι ἀροτῆρες, οἳ οὐκ ἐπὶ σιτήσι σπείρουσι τὸν σῖτον, ἀλλ' ἐπὶ πρήσι* (Herodot δ. c. 17.*) Niemniej nieprawdopodobne są domysły o słowiańskości Neurów i Budynów, których Herodot do nieskityjskich ludów zalicza, a któreto domysły opierają się co do pierwszych głównie na znalezionej u nich baśni o wilkołakach, co do drugich na podobieństwie ich nazwy do słowiańskiego wyrazu „buda!“ Najniefortunniejszą zaś ze wszystkich hipotez jest wypatrywanie Słowian między ludami giermańskimi Swewów i Lazów.

Pisarze, na których się badacze przeddziejwego rodowodu Słowian oprzeć usiłują, dostarczają pod tym względem tylko nader skąpych, niejasnych i wielce wątpliwej wartości wiadomości, mogących wprawdzie posłużyć do rozwijania coraz dowcipniejszych hipotez, ale niezdolnych doprowadzić do niezbitych pewników. Nie możemy więc spólnie z panem Burzyńskim „wynurzać żalu,“ **) że Bielowski nie zaczął swoich „Pomników“ od Herodota, tem mniej, że nie gromadził on materjałów do dziejów Słowiańszczyzny w ogóle, lecz tylko do dziejów Polski. Owszem twierdzimy, że gdyby był rozpoczął dziejowe pomniki Polski Herodotem, byłby musiał błąkać się długo na polu obcem, na polu archeologji a nie historji, musiałby był poprzedzić tom obecnie wydany przynajmniej jednym jeszcze tomem podobnej objętości, który w rzeczy dla prawdziwych dziejów Polski na niewieleby się przydał.

Słowian poznano pod tem imieniem w Europie nie wcześniej jak dopiero z końcem wieku V, p. n. Ch. a poznano ich nie jakoby jedną społeczność stanowiących, lecz rozrzuconych i na południu Europy i nad Bałtykiem i nad morzem Czarnem pod osobnymi naczelnikami, częścią niezawisłych, częścią podbitych. Z tego też dopiero wieku pochodzą pewniejsze o nich wiadomości, a pierwszym pisarzem, który je podaje jest G o t J o r d a n e s. Jakoż najsłuszniej rozpoczął Bielowski swoje „Pomniki“ wyjątkiem z tego kronikarza.

Jak jaśniejsze i pewniejsze już dzieje Słowian dopiero w V p. n. Ch. biorą swój początek, tak właściwe dzieje Polski zaczynają się jeszcze o kilka wieków poźniej t. j. z końcem IX w. p. n. Chr. i z początkiem X wieku. Cały cykl owych podań od Lecha aż do Piasta, pomimo usiłowania niektórych uczonych, aby mu nadać podstawę dziejową, pozostanie zawsze tylko mytem, albo w najlepszym razie okaże się, że jest tradycją, splątaną i zaciemnioną wiekami o jakichś

---

*) Wydanie H. Steina, tom II. str. 174.

**) Czasop. poświęcone prawu i umiejęt. praw. R. II. Z. XII. str. 715.

prawdziwych, ale nie naszych dziejach, a zaniesioną do nas tylko i przyłataną u wstępu do naszej historji.*) Nie od tych więc podań zaczyna się wątek dziejów Polski, lecz od pierwszego księcia, o którym pewną w rocznikach znajdujemy wzmiankę, a tym księciem jest Semimysl (powszechnie zwany Ziemomysłem), obejmujący rządy po nieznanych nam przodkach swoich r. 1915 albo 1913. O przedziemomysłowej przeszłości Polski możemy tylko robić prawdopodobne wnioski z wiadomości kronikarskich o tych ludach słowiańskich, które albo w bezpośrednim z przyszłą Polską żyli sąsiedztwie, albo też nawet w pewnych czasach częściowo, lub w całości posady poźniej polskie zajmowali.

Pomijając więc zupełnie w swoich „Pomnikach“ owe mroczne, bajeczne czasy, wybiera A. Bielowski z najdawniejszych źródeł historycznych tylko takie wiadomości, które bodaj pośrednio do dziejów naszej ojczyzny się odnoszą i które jakie takie rzucają światło na ludy rozsiedlone za karpatami ponad Wisłą, Dniestrem i Dnieprem, w owej pierwotnej dobie ich bytu nim zasłynęły głośniej w dziejach i baczniejszą na się piszczących zwróciły uwagę.

Ojczyste kroniki o ile nas doszły powstały dopiero w XII wieku; do dawniejszych tedy czasów nie posiadamy źródeł własnych i zmuszeni jesteśmy zapożyczać się u obcych. Ztąd tedy i A. Bielowskiego „Pomniki“ otwiera szereg świadectw wyjętych z obcych pisarzów dziejów, uzupełniając tak lukę, jaka się co do początku dziejów naszych w kronikach swojskich okazuje.

Zebrał więc Bielowski w pierwszej niejako części swego dzieła z zasługującą na podziwienie pilnością i sumiennością wszystko, co tylko z obcych dziejopisów historykowi polskiemu przydatnem być może. Znajdujemy tu przedewszystkiem Jordanesa, dalej Teofilakta Simokatę, Teofanesa, podróże spiewaka w języku normańskim, Geografa bawarskiego, Otera norwegskiego i Wulfstana „Priplus“ i króla Alfreda opis Germanji w języku anglosaskim. Przytoczone z tych źródeł odpowiednie wyjątki zajmują w dziele pierwszych 14 str. i stanowią osobny rozdział jako świadectwa o Słowianach w ogóle, po których dopiero następują pomniki obce i krajowe już bezpośrednio do dziejów Polski się odnoszące. (C. d. n.)

# PIEŚNI PROROKÓW.

## Przekładu Adama Pajgerta.

*Lwów — nakładem Karola Wilda 1865.*

Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz.
*Izajasz.* Rozdział 40. w. 1.

Dziwne się w nas budzi uczucie, gdy przewracamy karty pisma świętego. Zda się nam bardzo często, że czytamy dzieje własnego narodu. Żydom wiersz każdy ich dziejów — choćby się w nim zapowiednia kary albo i jej spełnienie mieściło — szeptał, iż są wybranym przez Boga narodem, którego losami On kieruje; nam nie mówią dzieje nasze, że jesteśmy wyłącznie wybranym i uprzywilejowanym we wszystkiem i między wszystkimi narodem; utwierdzają jednakże

*) Ob. A. Bielowskiego Wstęp krytyczny.

w nas przekonanie, że jak innym narodom w innych, tak samo i nam w pewnych kierunkach przypadły pewne zadania dziejowe, i że nie możemy powiedzieć, iżby się duch dziejów z nami po ojczymowsku obchodził; że właśnie przeciwnie za Zygmuntem Krasińskim zawołać nam wypada: »Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie?« — A dziwne analogje wiążą nas z księgą dziejów i poezji Hebreów. Ta świetność miniona, ten przez własną winę spowodowany upadek, te dziwne koleje po zapadłej katastrofie, to pełne nadziei pragnienie i oczekiwanie jakiegoś messjanizmu, mającego wyjść z łona własnego narodu, mającego odrodzić i podnieść własny naród, i swe błogie dobroczynne, jasne światło i na inne narody rozlać, toż samo surowe pojęcie o obowiązkach wierności dla ludzkiej i moralnej ideji, przyświecającej narodowi jako gwiazda przewodnia, jako księga zakonu, w której na czele napisano: nie będziesz miał bogów cudzych przedemną! — Nie dziw więc, że mało gdzie tak często do biblji się zwracano, że mało gdzie parafrazy ustępów biblijnych tyle budziły interesu co u nas. W prywatnych i publicznych sprawach otwierano księgę starego zakonu, pytając się jej nieraz i radząc. Zamiast Messjady Klopstocka i Raju utraconego Miltona daje Kochanowski narodowi swemu wprost psalmy Dawidowe jako arcydzieło poezji, jakiemu równego w tym rodzaju żadna literatura nie posiada — należą one do istotnie ojczystej, narodowej literatury, bo weszły w wszystkie warstwy narodu przez czas jego kilkowiekowego życia — on się niemi modlił, skarżył, płakał, kruszył, żałował, cieszył i podnosił na duchu.

Uwięziony przed stu laty Rzewuski przekłada psalmy pokutne, co w tak piękny i odpowiedni sposób p. Pol w swych zeszłorocznych prelekcjach podniósł, on, co w więzieniu siedząc, również je czytał i przekładał. Na wieść o powstaniu 1831 r. Mickiewicz w Rzymie księgę biblji otwiera dla otrzymania znaku i rady. A ileż to potem mieliśmy utworów w biblijnym duchu, w rodzaju ksiąg narodu polskiego, Anhellego, od całej szkoły Lamennistów! Przed 1846 r. Psalmy przyszłości, po 1846 r. tyle skarg gorzkich i pełnych żalu, mieszczących w sobie jeszcze krzyk boleści, półrozpacznej, półbluźnierczej, na widok świeżej rany krwią zrumienionej, szeroko rozdartej, a żadnym balsamem nieuleczonej; a w kilka lat poźniej znowuż K. Ujejskiego mistrzowskie melodje biblijne, łączące w sobie wszystkie głosy, którymi brzmi życie dzisiejszych narodów a naszego szczególnie, w owym wzniosłym nastroju lutni biblijnej, oświecone całym blaskiem chrześcijańskiego, archanielsko-ludzkiego ducha, a wyższe od skarg poprzednich wszechstronnością uczucia i tym głębokim, wzniosłym, opromieniającym je aureolą niebieską duchem przejednania, znoszącym ból z uśmiechem rezygnacji, korzącym się w uznaniu swej własnej winy a patrzącym spokojnem okiem w sine niebiosa. Dzisiaj po nowych przejściach występuje znany już autor znowu ze zbiorem poezyj na biblijnych tematach osnutych.

Świeżą tę publikację należy się nam przyjąć i ocenić w odniesieniu do tego całego kierunku, a szczególnie do ostatnich poprzedzających ją utworów Kornela Ujejskiego w tym rodzaju, to jest do Melodyj biblijnych, do których ona i co do ducha treści i co do formy artystycznego obrobienia najbardziej się zbliża.

(C. d. n.)

---

**Do numeru niniejszego dołącza się pierwszy arkusz „pamiętników ks. Ciecierskiego" dla prenumerujących się na dodatek.**

---

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **F. B. Twardowski.**

Główny współpracownik: **L. Tatomir.**

Z drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich. *Pod bezpośrednim zarządem Aleksandra Vogla.*